

NIK o wykorzystaniu środków przez szkoły wyższe

Rektorzy większości szkół wyższych nie prowadzą odrębnych ewidencji księgowych dla studiów stacjonarnych i niestacjonarnych. Brak odrębnych ewidencji rodzi przypuszczenie, że dotacja przeznaczona na studia stacjonarne, może być wykorzystywana do wspierania studiów płatnych. Niskie czesne na tego rodzaju studiach sprzyja pozyskiwaniu większej liczby studentów.

Najwyższa Izba Kontroli sprawdziła, jak uczelnie wyższe wykorzystują dotacje budżetowe. Oprócz Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego kontrolerzy zbadali 38 szkół wyższych, w tym 27 publicznych i 11 niepublicznych.

Większość szkół publicznych (74 proc. skontrolowanych) nie prowadzi odrębnej ewidencji księgowej kosztów związanych ze studiami dziennymi oraz zaocznymi. W efekcie rektorzy nie mają wiedzy, czy prawidłowo wykorzystują i rozliczają dotacje budżetowe, które mogą być przeznaczone wyłącznie na pokrycie kosztów kształcenia studentów i doktorantów dziennych. Nie wiedzą też, czy opłaty za studia zaoczne faktycznie pokrywają ich koszty (uwzględniając w tym koszt amortyzacji i remontów) i czy nie są zbyt niskie lub zbyt wysokie, na co nie zezwalają przepisy prawa. Brak odrębnych ewidencji rodzi przypuszczenie, że dotacja przeznaczona na studia dzienne może być wykorzystywana do wspierania studiów płatnych. Niskie czesne na tego rodzaju studiach sprzyja pozyskiwaniu większej liczby studentów.

Na kilku uczelniach kontrolerzy natrafili na znaczne dysproporcje między kosztami kształcenia na studiach dziennych, a opłatami za studia zaoczne. Na przykład na Uniwersytecie Przyrodniczym w Lublinie stawki opłat za studia niestacjonarne były

kilkakrotnie niższe od przeciętnego kosztu kształcenia dziennego. W Szkole Głównej Handlowej koszt studiów niestacjonarnych znacznie przewyższał wpływy z czesnego.

Na trzech uczelniach (PWSZ w Legnicy oraz w 2009 roku w Płocku, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) studenci zaoczeni płacili więcej, niż rzeczywiście kosztowały wybrane przez nich studia. Różnice te kształtowały się od 847 tys. zł (Legnica w roku 2008) do prawie 4 mln zł (Olsztyn w roku 2008). Na czterech innych uczelniach czesne za studia niestacjonarne z kolei nie pokrywało ponoszonych przez szkoły kosztów (Uniwersytet M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, PWSZ w Chełmie, Płocku i Skierniewicach).

Kontrolerzy zwrócili uwagę rektorów na kwestię wypłat stypendiów. Jedna trzecia skontrolowanych uczelni publicznych i aż dwie trzecie niepublicznych nie zapewniało studentom terminowych wypłat stypendiów socjalnych, które powinny trafiać do nich co miesiąc. Tymczasem stwierdzone opóźnienia wynosiły nawet kilka miesięcy.

NIK zwraca także uwagę na brak właściwego nadzoru ze strony Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Powinno ono skuteczniej pilnować, by dotacje - przekazywane na zadania związane z kształceniem studentów i doktorantów stacjonarnych, utrzymanie kadr naukowych i uczelni - wykorzystywane były zgodnie z przeznaczeniem.

[Zobacz artykuł na stronie Najwyższej Izby Kontroli](#)

